

Moja matka jest alkoholiczką

Pamiętam jak dziś, kiedy wróciłam ze szkoły, a mama leżała na wpół przytomna. Obok niej zużyta paczka tabletek, którą popiła oczywiście wódką... Udało mi się ją ocucić (miałam wtedy nie więcej niż dwanaście lat). Kiedy doszła do siebie zapytałam dlaczego to robi, dlaczego chciała odebrać sobie życie? Wiecie co mi powiedziała? "Nie mam dla kogo żyć". Nigdy nie zapomnę tych słów... To jak cios prosto w serce – wyznaje na blogu kobieta o nicku Barbule i rozpoczyna swoją spowiedź.

Jak mi nie urodzisz syna – to odejdę

Barbule często się zastanawiała w jaki sposób do tego doszło – co popchnęło matkę w ramiona nałogu?

– Dopóki byłam niepełnoletnia starałam się wszystko zakamuflować, opiekować się rodzeństwem dbać o dom, uważać na to, by mama nie zrobiła nic głupiego – wspomina. Ze swojej strony nie chciała przysparzać mamie dodatkowych zmartwień. Pilnie się uczyła, dbała o to, żeby nie dostarczać kolejnego powodu do kłótni (by nie miała wytłumaczenia, że sięga po alkohol). Niestety, zawsze znalazła jakiś pretekst. – Płakałam każdej nocy nie rozumiejąc, jak to jest, że dorosła kobieta nie próbuje nawet stawić czoła swoim problemom. Zaczęłam obwiniać się o to, że cierpi z mojego powodu, że to ja jestem problemem, z którym sobie nie może poradzić – wyznaje Barbule. Czara goryczy się przelewała, kiedy dowiedziała się, że jej ojciec nie chciał mieć drugiej córki tylko syna. Kiedy jej matka była w ciąży, ojciec postawił warunek. Albo urodzi mu syna i będą szczęśliwą rodziną – albo odejdzie. Nie było cudu i urodziła się druga dziewczynka - śliczna i zdrowa. Ojciec się ulotnił. – Łaskawie dał mi swoje nazwisko i podzielili się mną i siostrą jak "rzeczami". On zabrał starszą ode mnie o trzy lata siostrę, a ja zostałam z mamą... Nie trzeba być filozofem, żeby się domyślić, co wtedy poczułam. Zrzunowałam mamie życie.... – wyznaje kobieta.

Droga na samo dno

Kiedy sięga pamięcią wstecz usiłuje sobie przypomnieć, jak i od czego tak właściwie zaczęło się picie mamy. Pierwszy kontakt ze szkołą był chyba takim przełomowym momentem, od którego zaczęło się powoli dziać coraz gorzej. Barbule opiekowała się w zasadzie młodszą siostrą, która wtedy uczęszczała do przedszkola (starsza – była pod opieką ojca i z nią w ogóle nie miała kontaktu).

– Nagle mama stała się dla mnie niemiła. Nie gotowała już obiadu, nie pytała co w szkole, nie chciała mi pomagać w nauce. Siostra jadła w przedszkolu, a ja musiałam chodzić ją stamtąd odbierać. Tam też były miłe panie, które zawsze dały mi talerz zupy, czy jakąś bułkę w zamian za to, że pomogę im nakarmić maluszki. Razem z siostrą nie raz czekałyśmy po trzy godziny pod drzwiami, aż mama nas wpuści do środka (oburzona, że tak szybko wracamy).

Czasami bawiłyśmy się na podwórku, albo siedziałam z siostrą w piaskownicy. Ona coś dla mnie piekła, a ja robiłam zadanie domowe. W domu też już nie było tak miło, nie przelewało nam się. Mama coraz więcej piła. W zasadzie przepijała całą wypłatę partnera – bo to on utrzymywał naszą rodzinę. Sytuacja przybrała jeszcze bardziej niekorzystny obrót, kiedy partner mamy też zaczął pić. Najpierw z nią – dla towarzystwa. Potem wracał już pijany z pracy. Widok pijanej kobiety budził w nim agresję i uciekał się do rękoczynów.

- Dorastanie w "domu alkoholowym" wiąże się z doprowadzeniem do bezsilności najbardziej podstawowych potrzeb, które stanowią o konstrukcji naszej zdrowej osobowości - tłumaczy Marcin Mąka, psychoterapeuta (pomoc.psychologiczna.net). - To w nim osoby spotykają się z przemocą, agresją, wykorzystaniem i zaniedbaniem. Tak "poranieni" wchodzą w dorosłe życie, starając się wypełniać należycie swoje role społeczne. Jednak część z tych osób szybko zderza się z pewną ścianą, która jest w nich samych. To różnego rodzaju mechanizmy (m.in. odcinanie się od uczuć, zaprzeczanie) oraz wewnętrzne konflikty.

– Najpierw tylko ją popychał i krzyczał. Zazwyczaj jak my już leżałyśmy w łózkach – wspomina. Początkowo się przy nich hamował. Barbule próbowała jakoś bronić swojej mamy, ale wtedy były razem z siostrą zamykane w pokoju. Jednak krzyki i szamotaninę słyszeć było też przez zamknięte drzwi. – Wszystko słyszałyśmy... Uderzenie głowy mamy o ścianę, jej krzyk i płacz (to nie do opisanego, co wtedy czułam). Bogu dzięki, że siostra była za mała, aby to pamiętać. Zdarzało się to coraz częściej. Mama prawie nie wychodziła z domu. Z takimi siniakami nie mogła chodzić na wywiady, czy nawet do sklepu. Jeszcze jeden siniak nie zniknął, a już pojawiał się drugi – wspomina. Próbowała namówić matkę, żeby odeszły, uciekły z tego piekła, ale ona nie chciała się zgodzić – twierdziła, że go kocha. O tym, co dzieje się w domu nikt nie wiedział – ani w szkole, ani w przedszkolu. Barbule bała się, że gdy prawda wyjdzie na jaw – to ich zabiorą i zostanie rozdzielona z mamą i siostrą. Jej matka staczała się coraz bardziej, nie wracała na noc do domu, a kiedy się pojawiała to była karana za swoje "przewinienie". Barbule zaczęła wstawiać się za matką i w ten sposób także ona obrywała od przyszywanego ojczyma. Pewnego razu cios był tak silny, że straciła przytomność. Obudziła się już w innym miejscu – pierwsze co zobaczyła to twarz matki, siostry i... butelka wódki.

Z pamiętnika córki alkoholiczki

Pisząc swój blogowy pamiętnik kobieta w żaden sposób nie chciała pokazywać całemu światu jakim złym człowiekiem jest jej matka, bo w rzeczywistości bardzo ją kocha. – Mama była mądrą, piękną kobietą. Pamiętam jej długie, gęste, ciemne włosy, którymi tak uwielbiałam się bawić. Każdy mi jej zazdrościł, byłam dumna, że mam taką mamę. Nie przeszkadzało mi to, że sobie czasami wypije. Przecież była dorosła. Poza tym, nie piła wtedy jeszcze codziennie i tylko w domu, wieczorem, jak już ugotowała, umyła nas i położyła spać. To był krótki okres, ale jakże warty zapamiętania. Cieszę się, że go pamiętam – wspomina. Pisząc o swoich przeżyciach nie chciała też szukać u innych współczucia. - Cała sytuacja nie jest łatwa – o tym nie można opowiedzieć znajomej przy kawie – wyznaje. Blog daje taką możliwość – wyrzucenia tego wszystkiego z siebie. To lepsze niż terapia.

Wracając do wspomnień z dzieciństwa, najwspanialszym okresem w jej życiu był moment, w którym przygotowywała się do Pierwszej Komunii Świętej. Jej mama przestała wtedy pić, wróciła do swojego partnera (ojczyrna Barbule) i przez krótki okres wszystko było jak w normalnej rodzinie. – Mama zaczęła dbać o siebie, uśmiechała się (cudownie pamiętać ją właśnie taką). Mam nawet jedno jej zdjęcie nad biurkiem, które przypomina mi tamten okres. Uśmiechnięta, rozpromieniona. Wracając ze szkoły czułam zapach obiadu już na korytarzu. Wchodząc do domu nie widziałam już kobiety ledwo trzymającej się na nogach, ale kobietę, która krzątała się po domu, nawet sobie coś tam nuciła – wspomina kobieta. Matka mocno zaangażowała się w przygotowanie tej uroczystości, często chodziła do kościoła, a Barbule nie mogła uwierzyć w swoje szczęście. – Łapałam każdą chwilę, jakby miała być tą ostatnią... Dzięki temu przeżyciu wiem, że nie ma rzeczy niemożliwych. Nauczyłam się cieszyć każdą chwilą bez względu na to, jaka ona jest – wspomina. Jednak szczęśliwe chwile dobiegły końca, a to, co się później wydarzyło szybko zatarło miłe wspomnienia.

Jak Ci się nie podoba – to wynocha!

Powrót do nałogu nie był gwałtowny. Zaczęło się od jednego piwa do wieczornego seansu filmowego. Później pojawiła się wódka, którą matka próbowała jednak przed córką ukrywać.

– Wszystko straciło dla mnie sens, powróciło to, czego się najbardziej bałam, czyli widok mamy, która nie jest w stanie nawet na mnie spojrzeć. Jej głupie odzywki, które przekonywały mnie, że jest jeszcze gorzej niż wcześniej... Bezsensowny bełkot, którego musiałam słuchać godzinami. Zaczęłam odbierać mamę tak, jakby to wszystko robiła specjalnie, jakby nie zwracała w ogóle uwagi na moje uczucia... – wspomina z żalem Barbule. Wtedy marzyła o tym, żeby być już pełnoletnią i móc uciec jak najdalej od chorej matki. Widok innych, szczęśliwych rodzin budził w niej złość. To uczucie bezsilności skierowała na niszczenie siebie, no bo po co się starać, robić cokolwiek – kiedy nikogo to nie obchodzi? Ba, nie obchodzi nawet najbliższej osoby, jaką jest matka. – Przestałam się regularnie uczyć, zaczęłam spędzać czas na podwórku, wracałam wtedy, kiedy miałam ochotę (mama i tak nie zwracała na to uwagi). Nawet gdy nocowałam u koleżanki, mama się nie zorientowała, że mnie nie było. Nie interesowało mnie nic! Rzadko jadłam, zaczęłam palić papierosy aż do mdłości (o ile można to nazwać paleniem). Nie dbałam o swój wygląd, jak to z reguły robią nastolatki... Taka beznadzieja spowodowała, że kobieta w pewnym momencie zagroziła matce, że targnie się na swoje życie. – Wzięłam garść tabletek i miałam zamiar je połknąć (w rzeczywistości nie chciałam. Miałam nadzieję, że mama się opamięta i mnie powstrzyma). Była wtedy trzeźwa (chyba). Dopiero co się obudziła. Zareagowała... Wstała, uderzyła mnie w twarz (pierwszy raz!) krzyżąc: "Taka gówniara nie będzie mi grozić, chcesz – to się truj! Jak Ci się nie podoba, to się wynoś!" Słowa potrafią zranić boleśniej niż cios. Po tym zdarzeniu Barbule postanowiła zmienić swoje nastawienie. Przestała się uzalać nad sobą, rzuciła palenie, zaczęła się znowu uczyć, a żeby rozładować złe emocje, które się w niej gromadziły – zaczęła uprawiać sport. Krótko po tym zdarzeniu wyjechała na kolonie, a po powrocie...

Mam żal, że nie próbowała się zmienić

Barbule zastała matkę w szpitalu, w ciężkim stanie. Jeden z kumpli od kieliszka brutalnie ją pobił. Kobieta przeszła operację trepanacji czaszki. Usunięto jej tętniaka, ale była prawostronnie sparaliżowana już do końca życia.

- Na początku mama cieszyła się, że żyje. Zarzekała się, że już nigdy więcej nie weźmie alkoholu do ust, bo to dla niej jak druga szansa na życie.

Niestety, znowu ją zmarnowała. Po powrocie z sanatorium zaczęła pić. Miewała też dni, w których była trzeźwa – wspomina Barbule. Jednak matka wpadała w straszne huśtawki nastrojów – raz była zadowolona, potem na drugi dzień w zamroczeniu alkoholowym nie widziała sensu w niczym. Barbule chodziła z mamą na rehabilitację, wspierała, zaprowadzała i uczestniczyła z nią w spotkaniach AA. Niestety, matka nie chciała dać sobie pomóc.

Psycholog Marcin Mąka twierdzi, że wiele dzieci jest w stanie poświęcić całe swoje życie na ratowanie pijącego rodzica. - Czując naprzemiennie złość i poczucie winy. Mają przekonanie, że są w stanie "uratować" alkoholika, zapominając o sobie samym w wyniku czego błędne koło osamotnienia, odrzucenia i izolacji zostaje dopełnione po raz kolejny - objaśnia.

- Mama do dnia dzisiejszego pije. Po wielu staraniach i walce z jej nałogiem prawdę mówiąc poddałam się – wyznaje Barbule. To tak, jakbym tylko ja z nim walczyła, a ona stała z boku i się przyglądała. Ilekroć wyciągałam ją z dna, tym szybciej ona w nie wpadała.

Na pytanie, co myśli o mamie teraz, kiedy już jest dorosłą kobietą Barbule przyznaje, że jej mama jest słabą kobietą, która po prostu nie poradziła sobie ze swoimi problemami. – Życie ją przerosło. Ale zawsze będzie we mnie żal, nie o to, że moje dzieciństwo było jakie było. Tylko o to, że nie spróbowała dać z siebie więcej. Ona po prostu się nie starała zmienić. Kocham ją, zawsze będę ją kochać, ale niektóre rany są na tyle głębokie, że nie da się o nich tak po prostu zapomnieć. Jedynie można się nauczyć z nimi żyć traktując je jak wskazówkę - jak nie żyć. Moja mama przegrała walkę z nałogiem, ale jest wielu ludzi, którzy mają szansę zmienić swoje życie i uwolnić się z piekła, które stwarzają sobie i bliskim. Wystarczy więcej chcieć i odnaleźć siłę, która jest w każdym człowieku. Trzeba uwierzyć w siebie. A satysfakcja z pokonania nałogu będzie motywacją, by stać się lepszym człowiekiem nie tylko w oczach innych, ale również i własnych.

- *Źródło artykułu „Wirtualna Polska”*